

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOSĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Rajmunda W.
Jutro: Idziego.
Pojutrze: Stefana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 7 za. 6 53.
Jutro „ 5 9 „ 6 50.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Nieco o położeniu religijnem naszych rodaków na obczyźnie.

Rodacy nasi we Westfalii i Nadrenii dzielnie, jak wiadomo, bronią swych skarbów, nadprzyrodzonego i przyrodzonego, to jest wiary katolickiej i języka swego ojczystego. Bronią tych skarbów nie tylko słowem, nie tylko w ściślejszej swej rodzinie, lecz i publicznie na zebraniach i wiecach. Mają oni już tyle oświaty politycznej, — świadomość obowiązków u nich jako katolików i Polaków jest tak wyrobiona, tak ustalona, że czują dobrze, iż w morzu germanizacji, otaczającym ich ze wszech stron, niewiele zdziałają, jeżeli nie będą się bronili gromadą, jak na wojnie. Obrona gromadna jest i dla nich samych i dla całej ich sprawy w ten sposób o wiele skuteczniejszą. Co taka obrona w gromadzie a więc na urządzanych publicznych zebraniach i wiecach zdziałać może, tego dowiodły wybory w powiecie Duisburg-Ruhrert-Mühlheim. Robotnik polski stanął tam przy urnie wyborczej w większej stosunkowo liczbie, jak socjaliści niemieccy, którzy ze wszystkich stronnictw czynią w sprawach politycznych największą agitację i mają w swych szeregach największą karność. Mają też Polacy na obczyźnie swój „Związek Polaków“, który opiekuje się wszelkimi Towarzystwami na obczyźnie i zakłada nowe tam, gdzie ich potrzeba. Ten to „Związek Polaków“ urządził w sprawie obrony wiary i narodowości w ubiegłą niedzielę dwa wiece, jeden w miejscowości Borbeck, drugi w Ueckendorfie.

Pomiędzy innymi przemawiał w Borbeck p. Wiktor Gimzicki z Gerschede. Zaliż on się na wyzwiska, jakie w ostatnim czasie najrozmaitsze, szczególnie też katolicko-niemieckie gazety centrowe, na Polaków na obczyźnie miotają. „My Polacy — mówił — oddajemy każdemu, co się komu należy, ale też nie myślimy pozwolić na to, aby inni nami poniewierali, nie myślimy się wyrzec naszej narodowości dla tego, że to jest gorącym pragnieniem różnych hakatystów i świeckich i duchownych, i katolickich i masonskich. My Polacy szanujemy każdego księdza, ale prosimy, aby oni nam byli rzeczywiście ojcami i opiekunami, musielibyśmy się jednak temu stanowczo oprzeć, gdyby który z kapłanów, którzy się nauczyli po polsku, chciał tej znajomości języka naszego nadużyć ku temu, aby nas odwrócić od pielęgnowania naszej odrębności narodowej“.

Uchwalono w końcu następujący protest: „Polacy katolicy, zebrani dnia 18 sierpnia 1901 na wiecu w Borbeck oświadczają co następuje: „Twierdzenie „Germanii“ i innych gazet niemieckich, jakoby Polacy na obczyźnie byli katolikami mniej wartościowymi, oraz wszystkie podobne wyrażenia różnych Niemców, uważamy za obelgę, rzuconą w twarz ludowi polskiemu na obczyźnie i protestujemy przeciw temu jak najenergiczniej“.

Drugi wiec — w Ueckendorfie — odbyło się w sprawie nabożeństw polskich. Jak bardzo Polacy na obczyźnie lękają Słowa Bożego w ojczystym języku, najłatwiej był dowód w tem, że 700 parafian przybyło na

wiecz. Jak na jedyną jedną parafię na obczyźnie, te rzeczy wiście bardzo wieje. Polacy w Ueckendorfie wysłali poprzednio do swego Arcypasterza, ks. Biskupa w Paderbornie, petycję, w której nadmienając, że parafia liczy jedną trzecią część samych Polaków, prosili o zaprowadzenie w niedzielę i święta kazań polskich i mszy świętych z śpiewem polskim. Na podstawie tej petycji zasięgnął konsystorz biskupi informacji u proboszcza w Ueckendorfie, ks. Roethera. Widocznie ks. Roether uznał nabożeństwa polskie na zbyt ciężkie, bo przewodniczący odczytał na zebraniu list ks. Roethera, w którym z polecenia ks. Biskupa donosi, że do prośby Polaków przyczynić się nie może. Domyślić się też tego można z przemówienia ks. Roethera. Ks. Roether był bowiem osobiście na zebraniu i powiedział do zgromadzonych 700 Polaków mniej więcej tak: „Nie mam powodu, ażebym się tu bronił, bo do żadnej winy w obec Polaków się nie poczuwam. Nie pozwolę sobie jednak robić przepisów, w jaki sposób mam urządzać nabożeństwa. Otrzymałem z Paderbornu wezwanie, abym wypowiedział me zdanie o petycji, wysłanej przez Polaków z Ueckendorfu w sprawie opieki duchownej. Opisałem szczegółowo panujące tu stosunki. Nie wierzę jednak, ażeby Polacy mieli w Ueckendorfie tworzyć jedną trzecią parafian, a w każdym razie nie są dla jednej trzeciej parafian potrzebne kazania polskie. Zaprowadzenie kazań i śpiewu polskiego nie jest potrzebne ze względu na zbawienie. Należy brać wzgląd na istniejące stosunki, nie wierzę też, aby Polacy uzyskać mieli to, o co prosili władzę duchowną.“ W końcu powiedział ks. proboszcz, że nie istnieje rzeczywista potrzeba lepszej opieki duchownej. „Ja robię, co mi każe ks. Biskup, i to jest jedynie właściwe postępowanie, bo duchowieństwo podlega Biskupowi. W ostatnim czasie padło podejrzenie, że Polacy są „katolikami mniej wartościowymi“. Ja czegoś podobnego nigdy nie powiedziałem. Jesteśmy wszyscy złączeni przez jedną wiarę rzymsko-katolicką, pod jedną głową Ojca św. Ja tego wyrażenia nie pochwalam.“

Z tego przemówienia ks. proboszcza można wysnuć zapatrywanie, że podobnie jak w Ueckendorfie, podobnie i w innych parafiach nie doznają Polacy w nabożeństwach, co się tyczy ich języka polskiego, tego uwzględnienia, które oni celem zachowania swej religii na obczyźnie i celem zbawienia swej duszy uznawają za potrzebne.

Podobnie bowiem, jak u nas, tak samo i tam większość kapłanów niemieckich nie może nabrać przekonania, że tylko polski język zdolnym jest ochronić Polaków od protestantyzmu. Przewodniczący zebrania w Ueckendorfie powiedział bowiem, że ks. proboszcz Roether radził Polakom, ażeby mieszkali u Niemców, bo tam mogą najprędzej nauczyć się po niemiecku, dalej, ażeby pokupili sobie niemieckie książki do nabożeństwa. Tego zapatrywania pochwalić nie można żadną miarą, bo Pan Jezus powiedział: „Nauczajcie wszystkie narody“, nie powiedział zaś „wyradawiajcie wszystkie narody“.

Rodzice polscy! ucźcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W Berlinie na zebraniu socjalistycznym, na którym przemawiał syn zmarłego Liebknechta, adwokat, przyjęto w sprawie morderstwa Krosigka rezolucyą w obronie skazanego na śmierć Martena. Uchwalono wezwanie do ponownego zbadania tej sprawy. — Proces gabiński poruszy też stronnictwo socjalistyczne w parlamencie.

— Cesarz Wilhelm w Ameryce? W roku 1903 odbędzie się wystawa powszechna w St. Louis, którą ma zwiedzić cesarz Wilhelm. Berlińskie ministerstwo spraw zagranicznych sądziło ostrożnie grunt w tym kierunku. W Berlinie mówią, że cesarz z chęcią stworzy precedens, wbrew dotychczasowych tradycyji dworów europejskich, lecz podróż zależną będzie od okoliczności. Wobec tak pomyślniej wieści, amerykańscy zamierzają agitować, aby doprowadzić do skutku zbiorowe zaproszenie cesarza, pochodzące nie tylko od Mac Kinleya, lecz od całej Ameryki północnej. Prasa amerykańska teraz już gorliwie przygotowuje czytelników do tego zaproszenia.

— Dnia przybycia cara do Gdańska urzędowo jeszcze nie ogłoszono. Tyle jedynie pewnym jest, że spotkanie monarchów nastąpi w pierwszych dniach po 20 wrześniu. Według doniesienia „Köeln. Ztg.“ w najbliższych dniach wybiera się para carska w podróż do Kopenhagi, gdzie zabawi aż do 9 września. Następnie uda się car do Gdańska, gdy caryca odwiedzi w tym czasie siostrę swą księżniczkę Henrykową. Po ukończeniu manewrów morskich pod Gdańskiem car przejedzie przez kanał „cesarza Wilhelma“ do Dunkerki. Czy stan zdrowia pozwoli carycy na podróż do Compiègne, zależec będzie od zdania lekarzy. Para carska odwiedziwszy Francją, zamysła na dłuższy czas zamieszkać w Spale, gdzie caryca brać będzie kąpiele błotne. Ze Spali wyjedzie car z carową do Liwadii, gdzie zabawią aż do świąt Bożego narodzenia. Podróż do Darmsztatu wypada w tym roku. Prasa rosyjska wyraża się o podróży cara do Francyi bardzo korzystnie, unosi się nad nią, przedstawia ją jako zadatek pokoju europejskiego.

— Cesarz niemiecki nie przyjmował księcia Czun, brata cesarza chińskiego, w wyznaczonym dniu, dla tego, że tenże w drodze zachorował i zatrzymał się w Bazylei. Nie wszyscy jednak wierzą w chorobę księcia, przypuszczają raczej że książe wzbrania się poddać upokorzeniu, jakie go oczekiwało w Berlinie czy też w Poczdamie. Niektóre pisma posunęły się do tego stopnia, że żądały, aby książe chiński, przeprasząc za zamordowanie posła niemieckiego, czołgał się przez ulice Berlina do zamku królewskiego boso. Niektórzy twierdzą, że cesarz niemiecki chce przyjąć owego pokutnika dopiero gdy pokój z Chinami będzie potwierdzony. Zresztą młody książe tak mizernie wygląda, że już samo jego wystąpienie budzi litość.

— Wiec katolików z Niemiec odbywa się w tym roku jak zwykle pod koniec sierpnia, w starodawnej stolicy biskupiej Osnabrück, w prowincyi hanowerskiej. Miasto to nie jest przeważnie katolickiem, gdyż na 53,000 mieszkańców liczy tylko 19,000 kato-

lików. Duch katolicki jest tu jednakowoż bardzo ożywiony i ujawnia się mianowicie w licznych związkach i towarzystwach katolickich. W ostatnich czasach pobudowano kosztem $\frac{3}{4}$ miliona marek nader obszerny i wspaniały dom dla stowarzyszeń katolickich, w którym też najważniejszy zjazd się odbywa. Z miastem Osnabrück łączą się też wspomnienia, odnoszące się do zmarłego przywódcy Centrum, Ludwika Windthorst, tu bowiem odsiedlił się on po ukończeniu studiów jako adwokat. Miasto przedstawia z powodu zjazdu widok wspaniały. Wszystkie ulice ozdobione są girlandami, chorągwiemi i wiencami. Uroczystość rozpoczęła pochodem katolickiego towarzystwa robotników i czeladzi.

— Saskie ministerstwo wojny przypomina rozporządzenie, które zwraca się przeciw dążnościom socjalno-demokratycznym w wojsku i zabrania podoficerom i żołnierzom szerzenia druków i towarów za namową osób cywilnych.

— Wiec niemieckich adwokatów odbędzie się 6 i 7 września w Gdańsku.

— Z życia cesarzowej Fryderykowej. Dzienniki paryskie przepełnione są szczegółami z życia cesarzowej Fryderykowej, której pamięć otoczona jest we Francji szacunkiem z powodu sympatii, jaką zgasiła monarchini okazała zwyciężonym w 1870 roku. Nie zapomniano jej protestu przeciw bombardowaniu Paryża, nie zapomniano również drugiej walki, jaką prowadziła z nieublaganym wrogiem Francji, z Bismarckiem. Jedno z pism opowiada powód tej nienawiści cesarzowej do kanclerza. Było to w 1862 roku. Księżna Fryderykowa weszła raz do gabinetu męża i mimowoli, w półotwartej szufladzie, spostrzegła piękny naszyjnik z brylantów i szmaragdów. Ze miało to miejsce w dniu 21 listopada, który był dniem jej imienin, księżna Fryderykowa sądziła, że mąż gotuje jej niespodziankę... Jakież przykre było zdziwienie, gdy wieczorem na przyjęciu dworskim, spostrzegła ów naszyjnik na ramionach hrabiny Seydewitz, słynnej z urody... Wprost z przyjęcia, w towarzystwie lektorki i panny służącej, księżna udała się na dworzec i wsiadła do pociągu

Pod pregiierzem.

Opowiadanie z życia ludu warszawskiego.

(Ciąg dalszy).

Chłopiec przywiązał linką do drzewa u płytkiego brzegu łódki i noszedł obok ociekających jeszcze z wody ojca i córki.

Niedaleko na wzgórku był ich domek drewniany z facyjatką na piętrze. Burza przeszumiała, niebo się wypogodziło, a księżyc, który swe oblicze okazał w pełni, oświetlił tę uroczą miejscowość kępy, gdzie oświetlone teraz jasno nadwiślańskie topole i stare dęby, cichym szeptem witały naszych przechodniów.

Za chwilę pies duży i wypasiony przyjaznym skomleniem powitał swego pana i jego córkę. Wyszła też na próg domku matka tejże, ubrana w modrą suknię letnią i w czepeczek biały z falbankami. Aż w dłonie klasnęła ze zdumienia i trwogi, ujrawszy męża i córkę z obwisłymi szatami, przesiąkniętymi wodą, z niezniwną jeszcze trwogą na bladych licach. Kilka słów męża objaśniło ją o niebezpiecznej przygodzie na Wiśle. Na kominku palił się wolno ogień, przy którym parę garnków glinianych stało, zapewne z przygotowaną strawą dla męża i córki. Pierwsza izba czyściutko wybielona i wymieciona, mieściła dwa łóżka wysoko zasłane z białymi jak śnieg poszwami. Na ścianach obok krzyża widniały i obrazy świętych, a też Matki Boskiej; co wszystko świadczyło, że rodzina ta była katolickiego wyznania.

Z izby tej szły drzwi otwarte do komory, gdzie znać, sypiała córka. Po drugiej stronie domku mieściła się inna Ho-

lenderów rodzina. Obok na podwórku stała obórka ze stajenką i chlewikiem, a dalej był ogród owocowy i jeszcze dalej łąka zielona, z której pierwszy pokos bujnego tu siana już urósł w duży stóg przy ogrodzie. Holender ten trzymał w dzierżawie od magistratu starej Warszawy ten domek z przyległościami jak wyżej, a od siebie odnajmował ową drugą połowę domku i jeszcze facyjatkę komu innemu. Rodzina ta, pracowita, spokojna i ucieszona jak wszyscy przybyli tu Holendrzy w tych czasach, utrzymywała się z tego odnajmu połowy domku i z nabiątu, którego im hojnie dostarczały cztery dobrze utrzymywane krowy. Gospodarz zwał się Joachim Darko; córce było na imię Karolina, którą jednak rodzice z francuska Szarlottką mianowali.

Podczas gdy w suche szaty przebrała się w komorze córka, a ojciec w izbie, zakrzętała się gospośnia podana na stół syplikie dobrze okraszone kartofle z masłanką, które pod owe czasy były jeszcze rzadkością, bo co tylko sprowadzili je do nas Sasi. Wprzód jednak przypła do gościa trochę wódki, przyprawionej na rozgrzewkę korzeniami, którą też spełnił i gość i gospodarz.

Teraz dopiero w czasie posiłku mógł się dobrze przyjrzeć nasz młody rybak owej Karolci, która się okazała bardzo ładną, kształtnej budowy dziewczyną. Włos jej bujny, ciemnoblond, spadał w dużym, aż po za plecy warkocz, związanym niebieską wstążką. U szyi biały, karbowany kołnierzyk wychylał się z pod sukienki perkalikowej, w modre paski na tle białym. Złoty krzyżyczek zwieszał jej się ze sznureczkiem na piersi. Przepasana też była białym z falbankami fartuszkiem.

— No, — odezwał się Joachim — trza

miała podobno drugiego męża, którym był marszałek dworu hr. Goetz von Sekendorf. Wiadomość ta pochodzi podobno z kół dworskich. Gazety berlińskie podały ją prawie wszystkie. Również i gazety zagraniczne podają ją. Z żadnej strony tej wiadomości dotąd nie zaprzeczono.

Już się zbliżają

owe długie wieczory jesienne i zimowe, w których nie wiadomo co robić i czego się jąć. A jest taka pożyteczna, pouczająca i uszlachetniająca rzecz, którą się zająć powinno, a nią jest czytanie. Czytanie gazet, dobrych książek, to najlepsza rozrywka i zabawka, a przytem tania. Za 34 fen. można zapisywać „Gazetę Olsztynską“ na miesiąc

WRZESIEŃ

na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich; kto chce, aby mu listowy Gazetę w dom przynosił, płaci 42 fen. Gazeta na cały miesiąc mniej kosztuje, niż funt mięsa, a pokarmu z niej dla ducha jest przez 30 dni. Kto więc Gazety dotąd nie ma, niech ją teraz na miesiąc wrzesień zapisze, a kto ją ma, niech ją szerzy pomiędzy tymi ludźmi, którzy jeszcze ciemni lub głusi są, aby pojąć, jak dobrą rzeczą jest czytanie Gazety.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Bullert w Malborku z powodu choroby z urzędu zwolniony. Ks. kap. Jan Fischer z Bisztyńska przeniesiony jako drugi kapelan do Malborka.

Chełmińska dyecezya. Kościół parafialny w Chojmcach otrzymał piękną ozdobę: 14 obrazów stacyjnych przedstawiających Mękę Pańską. † Ks. Rychard Stachnik, wikary przy kościele św. Józefa w Gdańsku, zmarł w poniedziałek 26go b. m. wieczorem o 11. godz., opatrzony Sakramentami świętymi, w domu chorych Najśw. Maryi Panny, w 27 roku życia, a w 2 roku kapłaństwa. Już od kilku tygodni był ten smu-

nam też wiedzieć, jak sze mospan rybak nazywa, cośmy mu z moją córką winni życie?

— I za kogo mamy się modlić w pa-cierzu, abyśmy wiedzieli? — przytwardziła matka, która już lepiej niż mąż wyrażała się po polsku: nie lepiej jednak mówiła tym językiem od córki, która codzień od lat kilku jeżdżąc sama czoleńkiem z nabiątem do Warszawy, wcześniej od rodziców obyla się z mową tutejszą.

— Ja się nazywam Wojciech Zientarek — odpowiedział młody rybak.

— A ojsieć i matka żyją jeszcze? — zapytał znowu Joachim.

— Ojciec mi żyje, ale matka umarła na ewo morowe powietrze, co to, trzy lata temu, tak u nas grasowało.

— Al wim, wim, — rzekł Joachim — z naszych Holendrów tylko jeden tu umarł, ale w Warszawie to siła ludu zapadło!

— Nie dziwota — dodał Zientarek — boć tu powietrze zdrowsze niż tam u nas w Warszawie, w tych ciasnych starych ulicach. Na Polkowskiej Kępie też nikt nie umarł wtedy, dzięki Bogu, przez to, że i tam zdrowsze było powietrze.

Wśród gawędy podniósł się z za stołka gospodarz, otworzył skrzynkę i wyjął z niej pięć błyszczących holenderskich talarów. Chciał je wręczyć w nagrodę dziełnemu chłopcu za ratunek, ale ten zaczerwienił się po uszy i odsunął doń stanowczo od podarowanych mu talarów. Spojrzał wtedy z boku na młode dziewczę, które uprzątając ze stolika po wieczorzy, również się jakby z nieśmiałości i zawstydenia zaczerwieniło jak róża i pięknymi oczyma miodremi na młodego rybaka spojrzęło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tny wypadek przewidziany i to z taką pewnością, że chwilowe omdlenie chorego wtedy niektórzy uważali za skonanie i w tej myśli „Pielgrzymowi“ mylną wiadomość podali.

Alzacya. Biskup Sufragan Dr. Marbach w Strassburgu ustąpił z urzędu. Wskutek tego zgromadziło się duchowieństwo miejskie w mieszkaniu ks. Biskupa, żeby mu wyrazić swój żal z tego powodu. Podobno jego następcą ma być młody Zorn von Bulach, którego rząd niemiecki zaproponował był na Biskupa w Metz ale bez skutku.

Belgia. † Biskup w Leodyum ks. Doutrélnoux umarł w 72 roku po dłuższej chorobie. Zajmował się wiele sprawą socyjalną i odznaczał się dobroczynnością.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 sierpnia 1901.

— Tutejszy sąd wojenny skazał muskietierów Milke i Hoffmanna pierwszego na 11, drugiego na 9 miesięcy więzienia. Jak swego czasu donosiliśmy, napadli oskarżeni w drodze z Dajtk do Olsztyna kilku cywilistów i znacznie pokaleczyli. Za to otrzymali teraz wymienioną karę.

— Na odpust Narodzenia Najśw. Maryi Pauny pójda do Gietrzwałdu tam i z powrotem osobne pociągi. Dnia 7-go września wyjdzie pociąg z Korszów o 11 min. 22 przed poł., z Biszdorfu o 11 min. 43, z Bergenthal o 12 min. 4, z Rotflisa o 12 min. 17, z Gipsowa o 12 min. 29, z Wartemborka o 12 min. 42, z Olsztyna o 1 min. 6 po poł., z Hermsdorfa o 1 min. 26 i stanie w Biesalu o 1 min. 36. Z powrotem dnia 8-go września wyjdzie pociąg z Biesalu o 5 min. 30 po poł., z Hermsdorfu o 5 min. 50 i stanie w Olsztynie o 6 min. 8, zkad odchodzi zwyczajny pociąg o 7 min. 5.

— Droga z Klewk do Pasynia jest z powodu naprawy aż do ogłoszenia dla furmanek zamknięta.

— Tutejszą oberżą »Zur Ostbahn« nabył za 13,000 marek dotychczasowy nadkellner w hotelu »Kronprinz«.

— Naczelnym prezes naszej prowincji mianował nauczyciela i organistę p. Kassner z Klewk urzędnikiem stanu cywilnego na obwód Klewkowski, a nauczyciela p. Stoff w Szawałdzie jego zastępcą.

— Nauczyciel emerytowany p. Marcinkowski zjadł otrzymał z okazji swego 50-letniego jubileuszu małżeńskiego od cesarza złoty medal jubileuszowy.

* **Klebark.** Kościół tutejszy przedstawia się teraz wspanialej. Wielki óltarz został przez pewnego malarza z Elbląga wyłożony, a przednia część kościoła świeżo olejną farbą wymalowana.

* **Butryny.** W poniedziałek odbyła się wizytacja tutejszego kościoła katolickiego pod przewodnictwem ks. dziekana Teschnera z Olsztyna.

* **Z Wójtowa** piszą nam: Czytałem w Gazecie o owym gospodarzu, który się uskarżał, że mu zły sąsiad zazdrościł gruntu i przy granicy obsiał mu z pomsty zagon roli wyorany do pszenicy dzikiem czosnkiem. Ja przypuszczam, że mógł on na swej wyoranej roli znaleźć niektóre ziarenka czosnku, lub że mogą one pochodzić z za granicy sąsiada, lub przez wiejskie dzieci lub starszych ludzi zostały sąsiadowi urwane i na jego rolę wrzucone. Nie trzeba więc zaraz ludzi posądzać, skoro się nie ma pewności. „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni.“

* **Gietrzwałd.** Posiadłość i karczmę p. Hermanna nabył w drodze sprzedaży sądowej p. Polakowski z Otendorfa za 17,000 marek. Wskutek konkursu p. Hermanna stracili wierzyciele przeszło 25,000 m.

* **Mitomłyn.** Posiadłość należąca do mistrza kuśnierskiego Juliusza Kranz nabył w drodze przymusowej sprzedaży p. Baumdicker za 8000 marek.

* **Olsztynek.** W tutejszym lesie miejskim pobudowany będzie wkrótce prowincjonalny zakład dla suchotników. Grunt pod budowę ofiarowało miasto bezpłatnie.

* **Ostruda.** Pewnemu robotnikowi z

Polski skradziono w tych dniach pas graniczny i 44 m. gotówki. Złodziej zdołał uciec niepoznany. — Aresztowano tu w niedzielę wieczorem robotnika Binner, który pobił i pokaleczył okropnie swoją teściową.

* **Orzesz.** W pobliskiej wiosce Lisunv wybuchł w poażdzielek wielki ogień, który w kilku godzinach prawie całą wieś zamienił w perzynę. Kilku posiadzcicieli znajduje się w wielkiej biedzie, gdyż inwentarz nie był wcale zabezpieczony. Ogień podłożono prawdopodobnie z zemsty.

* **Lec.** W Grondzkach zmarła przed kilku dniami podczas połogu żona niejakiego gospodarza D. Z tego powodu obwinil jej mąż pewną kobietę, która była przy połogu obecną, za rozmyslne zabójstwo i podał skargę do lekkiej prokuratury, która natychmiast się zajęła sekcyą zwłok. Dotychczas nie wiadomo, jaki obrót weźmie cała sprawa.

* **Z Wystrucia** nadchodzi wiadomość, że adwokat Horn został powiadomiony o wniesieniu rewizyi przez komenderującego generała hr. Finkensteina przeciwko uwolnieniu podoficera Hickla w procesie o zastrzelenie Krosigka.

* **Sztum.** Sprostowanie fałszu gazety hakatystycznej. Przed kilku tygodniami podała hakatystyczna »Elbinger Ztg.« wiadomość o zabawie szkolnej w powiecie sztumskim. Na tej zabawie miał proboszcz miejscowy nieostósownie się wyrazić o cesarzu, który ofiarował na rzecz budowy szkoły katolickiej w odnośnej gminie znaczniejszą sumę pieniędzy. O tym fałszu miał, według »Elbinger Ztg.«, proboszcz tak się wyrazić między innymi: „Nie cesarz, tylko Pan Bóg dokonał wielkiego dzieła (wybudowania szkoły); Pan Bóg polecił cesarzowi dać pieniądze. A więc nie cesarzowi, tylko Panu Bogu jesteśmy obowiązani do wdzięczności.“ Cała ta wiadomość okazała się fałszem. Proboszcz przysłał do »Germanii« oświadczenie, w którym twierdził, że wogóle nie był na zabawie szkolnej i zagroził procesem gazetce hakatystycznej. »Elbinger Ztg.« ogłasza teraz poniższe oświadczenie: Przekonał się, że do sprawozdania naszego informatora zakradła się wielce ubolewania godna pomyłka, gdyż na owej zabawie szkolnej wogóle nie było księdza i skutkiem tego nie mogło być wspomnianej mowy. Przykro nam, że ksiądz wciągnięty został do sprawy, z którą nie miał nic wspólnego.

* **Sztum.** 25go b. m. strzył się pożar w Nowejwsi. Zgorzały: oberża, stajnia i stodoła oberżysty Neumanna, jako też stodoła i stajnia posiadacza Drewsa.

* **Z Malborskiego,** dnia 25. 8. 01 W Duzych Lichnowach włamali się złodzieje w nocy z piątku na sobotę do składu p. Lehmana: zabrali około 6 mk. pieniędzy, kilka koszul i innych rzeczy. Wieczorem zakradli się do przedsiębiorcy buraków A. Duraja na wybudowaniu lichnowskim, rozbili zamek i zabrali mu ubiór i 500 marek gotówki. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne.

* **Gdańsk.** Aresztowano tu majtkę Trzebiatowskiego z parowca »Echo«, który w bóje na drodze do Szotlanda strzelił z rewolweru do majtki Struwego i zranił go niebezpiecznie w brzuch.

* **Kwidzyn.** Postugacz kupca Düstera poszedł w sobotę po południu z zapaloną świecą do sklepu, gdzie także stały beczki spirytusu. Wskutek nieostrożności nafta się zajęła ogniem, a nierozważny człowiek wnet stanął w płomieniach. Ogień wprawdzie zdołano przytłumić, lecz robotnik poparzył się bardzo.

* **Kwidzyn.** Gospodarz Gaebler z Budzina, staruszek 70 letni, został w czwartek wieczorem na drodze w pobliżu Bystrzyna napadnięty. Pięć ciężkich ran zadano mu w głowę, tak, że nieszczęśliwy przeleżał bez przytomności na drodze aż do dnia następnego. Gdy go zaniesiono do domu syna, zmarł na rękę przywołanego z Kwidzyna lekarza. Przypuszczają, że napadnięto go z zemsty.

* **Ryjewo.** W poniedziałek po południu zgorzał dom mieszkalny oraz stodoła młynarzowi Drewsowi w Nowejwsi. Całe tegoroczne żniwo, zapas paszy, trochę inwentarza i kil-

ka mebli stały się pastwą płomieni. Przez iskry zapaliła się także w pobliżu stojąca oberża i stajnia Neumanna i zgorzała doszczętnie. Wiele mebli i towarów się spaliło. Pogorzalczy tylko po części byli ubezpieczeni.

* **Golub.** W sobotę d. 24 bm. skradł tu złodziej koło i przeszedł szczęśliwie przez granicę. Tam ścigała go jednak policja rosyjska, a ponieważ na tamtejszych drogach ucieczka na kole była niemożliwa, złodziej zostawił koło i wrócił do Golubia. W Golubiu przytrzymano go i odprowadzono na sąd. Przy przesłuchaniu uciekł znów złodziej po schodach i wskoczywszy do rzeki Drwęcy, przepłynął za granicę. Tu stał znów żołnierz rosyjski, który mu przeszkodził w przekroczeniu granicy. Nie wiele myśląc, przepłynął znów złodziej rzekę i ukrył się w zaroślach. Pomimo pilnego przeszukania zarośli, nie można było ukrytego odnaleźć.

* **Bydgoszcz.** W sobotę zostawiła na Szwedzkich szafkach kobieta 6-miesięczne śpiące dziecko w kołysce i wyszła. Gdy wróciła zastała twarz dziecka i posiciel zbroczone krwią. Przy bliższym badaniu okazało się, że szczury dziecku nos odgryzły. Wkrótce potem dziecko umarło.

* **Opole.** † 24go b. m. umarła opatrzona Sakramentami św. wdowa Marya Prądyńska, licząc 86 lat życia. Była ona żoną pruskiego generała Prądyńskiego, który przed 40 laty umarł na wysepce Helgoland i tam jest pochowany.

Rozmaitości.

Kradzież w pociągu. Nocą z dnia 18 na 19 b. m. wracał z Zakopanego właściciel domu i majster ciesielski p. Remin koleją żelazną do Krakowa. Znużony podróżą ułożył się do snu w Chabówce, a zasnąwszy widocznie dość twardo nie czuł, jak nieznanymi rzeźmieszkowicie wyciągnęli mu 200 koron i zegarek srebrny wraz ze srebrnym łańcuszkiem wartości 50 koron. Zbudziwszy się w Radziszowie, spostrzegł ograbiony brak gotówki i zegarka. Na stacyi Podgórze-Piaszów agent policyjny przyaresztował niejakiego Galonke i towarzysza jego, żyda Schattnera. Przy aresztowanych znaleziono skradzione pieniądze i zegarek.

Ku przestrodze. Pan Wiktor Marchlewski w Grudziądzu otrzymał z Poznania kartę korespondencyjną z widokiem kłęczącego u grobu swej córki miecznika (z »Maryi« Malczewskiego). Napis na tej karcie brzmi: »Karta korespondencyjna«, pod tem »Correspondenz-Karte«. Wskutek tego ściągnęła poczta 15 fen. więcej (strafporto), a tak urząd pocztowy w Grudziądzu, jak i dyrekcya poczty w Gdańsku odrzuciły reklamacyą o zwrot 15 fen., powołując się na § 7 III ordynacji pocztowej z dnia 20 marca 1890, według której na pierwszej stronie musi być napis: »Pcst-karte«. Podajemy ten wypadek ku przestrodze publiczności i kupców, aby uniknąć niepotrzebnych strat i zabiegów. Karta jest wykonaną nakładem »Bociana« w Krakowie.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 29 sierpnia Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 786 sztuk bydła rogatego, 174 cieląt, 1628 skopów, 18000 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 63—66 m., piękne 57—62 m., średnie 53—55 m., poślednie 50—51 m.; buhaje najpiękniejsze 59—63 m. piękne — m., średnie 54—58 m., poślednie 46—50; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 43—45 m., piękne 50—51 m., średnie 44—58 m., poślednie 38—42 m.; cielęta najpiękniejsze 66—69 m., piękne 60—60 m., średnie 59—64 m., poślednie 56—59 m; skopy najpiękniejsze 63—66 m, piękne 58—62 m, średnie 54—56 m. poślednie — — świnię 20 proc. tary) piękne do 59, średnie 53—54 poślednie 53—55.



Stale ceny.

Stale ceny.

OTWARCIE INTERESU.

Dnia 3-go września rb. otwieramy tu w miejscu

Rynek nr. 9

w domu pana Salzmann pod firmą

Sbrzesny & Bogajski

wielki i według nowoczesnych wymagań urządzony

skład płócien, sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi.

Długoletnia działalność w pierwszorzędnym domach tej branży, jako i wystarczające środki pozwalają nam tylko z **pierwszorzędnymi firmami** stać w związku i przez to naszym Szanownym Odbiorcom służyć **tylko najlepszym towaram i najnowszymi artykułami**, po jak najrzetelniejszych, **ściśle stałych cenach**.

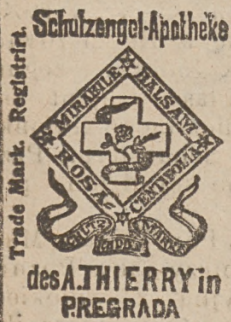
Polecając nasze nowe przedsięwzięcie Szanownej Publiczności miasta i okolicy, prosimy o łaskawe poparcie takowego, zapewniając o **ściśle rzetelnej i skorej usłudze**.

Z wysokim szacunkiem

Sbrzesny i Bogajski.

Rzetelna usługa.

Wysyłka prób.



Dla czego cierpiemy?

mając pewny i niezawodny środek do zagojenia choćby jaknajbardziej zaniechanej rany i możność uniknięcia bolesnych i niebezpiecznych operacji przez użycie **Aptekarza A. Thierry'ego tylko prawdziwej**

maści stoliściowej
(Centifolien-Salbe) Pharmacop. austr. Ed. V. nr. 214.

Obrzynie archiwum świadectw z wszystkich części świata. Uprasza się uważać na **znaczek ochronny**, wypalony na słoju, gdyż tylko taki **prawdziwą maść** zawiera.

Przestrzega się przed bezwartościowym naśladowaniem i zaleca się sprowadzenie maści wprost z Pregrady. Jeden słoik kosztuje franko 2 M., dwa słoiki franko 3 M. Wyśle się za poprzednim nadeśł. gotówki w każdej wal. Z miejscowości, w których nie ma składu maści naszej upr. się zamów. wprost przesłać: **Schutzengelapotheke und Balsamfabrik, Pregrada** per Rohitsch-Dauerbrunn. Prospekta gratis i fr.

Moim Szanownym Odbiorcom daję bezpłatnie do użytku moją

wialnią

(tryer) do czyszczenia zboża do siewa.

Młyn Sojka przy Dorotowie.

Posiadłość,

składająca się z 12 mórg roli i dwie morgi ogrodu, budynek i stodoła pod dachówką nowo wybudowane, jest zaraz na sprzedaż.

Franc. Pieczkowski w Roznowie.

Dobrowolna sprzedaż.

We wtorek, 3 września po południu o wpół do drugiej sprzedawać będę z **Flatowa składu towarów konkursowych** na podwórzu Flatowa następujące towary, jako to: 1 bal anyżu, 2 bale pieprzu, 2 bale gwoździów, 2 bale migdałów, 10 balów kawy, 1 bal oselek, 1 kistę melonego cynamonu, 1 kistę herbaty, 2 beczki żeku, 5 beczek syropu, 20 balów szarego papieru słomowego, 40 centnarów papieru do aktów, 200 sztuk różnych beczek, 20 tysięcy cygar, 200 flaszek likieru i wina, publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

GUDDAT, komornik sądowy.

Na **przyjęcia do Komunii św.**

poleca wielki wybór **Książek do nabożeństwa**

Drukarnia **„Gazety Olsztyńskiej.”**

Żyto do siewu czyszczone i dobrze przezimowane jest do nabycia w **młynie Sojka**, poczta Dorotowo.

Dwa konie

do pojazdu kupi zaraz **ks. dr. Bylitewski w Gryżli-nach.**

KALENDARZE

na rok 1902:

Maryński 60 fen.
Katolik 50 fen.
Regensburger Marienkalender 50 fen.

poleca drukarnia **„Gazety Olsztyńskiej.”**

● **Paweł Hirschberg,** ●
Olsztyn,

dawniej **F. Rogalla** hurtowny handel towarów kolonialnych, win, i cygar, **ulica Warszawska nr. 67** poleca swój bogato zaopatrzonej skład wszystkich gatunków towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar najlepszej dobroci po bardzo **tanich cenach**. NB. Tamże skład **akcyjnego Towarzystwa browaru Ponarth w Królewcu.**

Psa pasterskiego ma na sprzedaż **Sosnowski w Tomaszku** u Parschała.